



Ilustrowane czasopismo miesięczne, poświęcone rozwojowi pszczelnictwa polskiego.

Z powodu rozszerzenia objętości pisma do 40 stron oraz podroźnienia kosztów wydawnictwa, wysokość rocznej prenumeraty podnosi się do 12 zł. Prosimy usilnie o regularne wplatanie prenumeraty!

JAK WYSZŁY PSZCZOŁY Z TEGOROCZNEJ ZIMOWLI

Jak to już donieśliśmy w zeszycie marcowym *B. P.*, tegoroczna mroźna zima, a jeszcze w większym stopniu zimna i b. późna wiosna, przyczyniły się do znacznego przetrzebień pni w pasiekach naszych. Jak nam donoszą poszczególni korespondenci z różnych stron kraju, zwłaszcza zaś z Podkarpacia, pasieki wyszły z zimowli przeważnie zaperzone, cośmy zresztą poprzednio przewidywali.

W naszej pasiece doświadczalnej pod Jaremczem padło z powodu zaperzenia 11 pni, i to w czasie ostatnich dni marca. W pasiece tej pozostawiliśmy do zimowli część pni na miodzie wcześniej zebrany, więc jasnym, bez spadzi; część na miodzie zebrany późną jesienią, a więc prawie czysto spadziowym; część wreszcie prawie na samym cukrze. Okazało się, że najlepiej przezimowały pszczoły, którym na zapasy zimowe pozostawiono miód wcześniej zebrany: pnie te wyszły bez śladów zaperzenia i skonsumowały minimalną ilość miodu. Równie dobrze wyzimowały pszczoły, podkarmiane w znacznej ilości syropem cukrowym; i tu zaperzenia nie było.

Najfatalniej wyszły pnie, zazimowane na miodzie, zebrany w ciągu całego sierpnia. Aczkolwiek pszczoły miód na jesień pięknie zasklepiły, i przy przeglądzie ostatnim zapasów było podostatkiem, to jednak na wiosnę okazało się, że pod zasklepem znajduje się masa mazista, na pół stwardniała. Pszczoły, zmuszone zimować na takim pokarmie, nie mogły doczekać się wiosny, aby wyrzucić nadmiar kału ze swych kiszek. Pomimo miodu spadziowego ani jeden pień nie byłby padł, gdyby pszczoły mogły być jaki tydzień wcześniej wyniesione ze stebnika, lecz mrozy i gruba warstwa śniegu, która stopniała dopiero w połowie kwietnia, stały temu na przeszkodzie. Tamtejszy nadleśniczy rządowy, p. radca Kolb, przestrzegał nas zeszłego roku, aby wszelkie ślady miodu spadziowego odbierać natychmiast z plastrów, póki nie stwardnieje; lecz, nie mając nigdy do czynienia z takim miodem, nie zdawaliśmy sobie sprawy, że w pewnych okresach czasu w górskich rejonach aż tyle spadzi wystąpi.

Zupełnie potwierdza się tu to, co Dadant pisze w swem dziele: „Pszczoła

i ul⁶; w nrze niniejszym znajduje się właśnie rozdział, dotyczący się tej materji; radzimy go przestudjować uważnie (§ 607—618).

W pasiece naszej w Zagrobeli również padło 11 pni, na ogólną liczbę zimujących 68 pni. Powodem tak znacznego ubytku pni był stebnik, wybudowany późną jesienią i zbyt zimny, oraz także późny miód spadziowy. Natomiast pszczoły, zazimowane na czystym cukrze, z nieznaczną domieszką miodu, wyszły z zimowli całkiem dobrze.

Niektórym pszczelarzom pnie wyszły całkiem dobrze, prawie bez ubytku; nawet zadziwiająco dobrze, jak na ostrą zimę; lecz tych szczęśliwców jest mniej; natomiast u znacznie większej części pszczelarzy pasieki wyszły źle lub nawet katastrofalnie: były straty w pasiekach, dochodzące do 80%.

Na przyszłą zimę w pasiece naszej w Jaremczu zostawimy znowu pewną ilość pni na zapasach jesiennych, aby

stwierdzić, czy nie powtórzy się ta sama historia, co tej zimy. Wprawdzie, o ile wiosna będzie tak samo późna, to znów trzeba będzie liczyć się z pewnymi stratami, lecz od tego przecież jest pasieka doświadczalna.

Przy tej okazji nadmieniamy, iż wnieśliśmy memorjał do Rządu, aby nasze pasieki doświadczalne, jeśli mają spełnić swe zadanie, były lepiej subwencjonowane. Zasiłki, udzielane dotychczas, są tak skąpe, że nie wystarczają na wyposażenie pasiek w najniezbędniejsze instrumenty i pomoce naukowe, wskutek czego praca doświadczalna nie może w tych warunkach wydać odpowiednich rezultatów. Mamy jednak nadzieję, że memorjał nasz zostanie przychylnie rozpatrzony, a wydatek, wyłożony na lepsze uposażenie naszych pasiek doświadczalnych, wpłynie korzystnie na rozwój zapoczątkowanego przez nas doświadczalnictwa.

Komitet redakcyjny.

POSTULATY PSZCZELARSTWA POLSKIEGO

REFERAT INSP. WEBERA,

WYGŁOSZONY NA ZEBRANIU PSZCZELARZY

W MINISTERSTWIE ROLNICTWA

Rozważania ogólne.

Mając na myśli rozwój pszczelnictwa w Polsce, musimy rzecz przedstawić z innego punktu widzenia, aniżeli to było dotychczas: musimy mianowicie wyjść z tego założenia, że pszczelnictwo jest gałęzią gospodarstwa rolnego, mające dać pewne korzyści właścicielowi pasieki, nie uważać zaś pszczelarstwa za amatorstwo, czy zabawkę. Państwo powinno popierać tylko tego rodzaju gałęzie gospodarstwa, które dają nam rzeczywiście pewne dochody; jeśli zaś pszczelarstwo będziemy uważali za przyjemną rozrywkę, wówczas nie możemy wymagać od Rządu, aby

popierał imprezy luksusowe. Wprawdzie tego rodzaju publiczne wygłaszanie też jest wśród wielu pszczelarzy niepopularne, lecz nie idzie nam w tej chwili o przypodobanie się ogółowi, ani o uprawianie demagogji — przez przyobiecywanie gór cukrowych; chcemy bowiem usunąć zasłonę romantyzmu, którą pszczelnictwo było do tej pory okryte. W rzeczywistości, we wielu organizacjach rolniczych i pszczelniczych widzimy zjawisko, jak rokrocznie ze wszystkich stron kraju dają się słyszeć natarczywe głosy i wołania o przydział taniego cukru dla pszczół, ponieważ rok dla miodobrania był katastrofalny.

Jesteśmy świadkami takiego stanu od chwili powstania Państwa Polskiego, i nie było jeszcze roku, żeby stoły odnośnych referentów pszczelarzkich nie ugięły się pod stosem podań o przydział cukru. Pszczelarze zorganizowali się głównie dla taniego cukru w stowarzyszenia i dla tego też cukru powstały liczne pasieki powojenne. Jeśli więc rok w rok słyszymy narzekania na lata katastrofalne, to więc pocóż pomagać pszczelarstwu, które tym sposobem staje się zajęciem kosztownem? Miłośnik pszczół, amator, o pomoc prosić nie będzie, bo pszczoły trzyma dla rozrywki, i tej przyjemności odmówić mu nie można.

Aby zaś rzeczywiście Państwo i jego obywatele mieli korzyści z pasiek, należałoby ostrożnie i rozważnie zabrać się do pracy, mającej na celu podniesienie tej gałęzi gospodarki rolnej.

Któż ma się tem zająć?

Ponieważ pszczelnictwo jest jedną z gałęzi gospodarki rolnej, przeto opiekę nad nim powinno oddać się organizacjom rolniczym. Wprawdzie mogą sobie istnieć stowarzyszenia miłośników, pszczół, lecz, jeśli idzie o rzetelną pracę, to należy oprzeć się o organizację rolnicze. Z dotychczasowego doświadczenia mamy smutne wyniki: wiele organizacji pszczelniczych istniało tylko na papierze. Nie powinniśmy trwonić pieniędzy na rozpraszenie sił, lecz skupić całą pracę przy istniejących już organizacjach rolniczych, które będą miały kontrolę nad poczynaniami w zakresie rozwoju pszczelarstwa. Organizacje rolnicze powinny objąć akcję pszczelarską i w ogólnych sprawach, dla ujednostajnienia pewnych linii wytycznych, stworzyć wspólne ciało reprezentacyjne. Tego rodzaju akcja pod kontrolą organizacji rolniczych będzie wyglądała o wiele poważniej, niż dotychczas, i uniknie się rozpraszenia energii i pieniędzy, przeznaczonych na popieranie pszczelarstwa. Od kiedy lwowska organizacja pszczelarska oparła się w swej działalności o miejscową organizację rolniczą, akcja pszczelnicza ożywiła się

znacznie i zaczęła wydawać coraz to lepsze wyniki. Jak długo zaś organizacja pszczelarska była zdana na samą siebie, akcja chromała i zanikała.

Środki skutecznego podniesienia gospodarki pasiecznej.

Jeśli chcemy, aby ogół mniej świadomych pasieczników zachęcić do racjonalniejszej i wydawniejszej gospodarki, to najskuteczniejszym środkiem będzie dać im namacalne korzyści z pasiecznictwa, a to w postaci ułatwienia zbytu produktów pszczelich. Aby to zrealizować, należy stworzyć kilka silnych spółdzielni, któreby ujęły handel miodem i woskiem. Spółdzielnie takie, pracujące w ścisłym kontakcie z odnośnymi organizacjami rolniczymi, mogą w pierwszym rzędzie przyczynić się najwięcej do podniesienia pszczelarstwa. Jeśli spółdzielnia za lepiej wyprodukowany miód będzie dawała ceny wyższe, to tym sposobem zachęci pszczelarzy najwięcej do racjonalnej gospodarki pasiecznej, i to tembardziej, jeśli zaistnieje ścisła współpraca spółdzielni z instruktorami pszczelarskimi organizacjami rolniczymi.

Urządzenie kursów pszczelarskich.

Każda organizacja rolnicza urządza na prowincji kursa pszczelarskie lub pszczelarsko-ogrodnicze i pokrewne. Instruktorzy, aby mogli spełnić należycie swe zadanie, muszą przejść specjalny kurs pszczelarski, jakie corocznie urządza Małopolskie Towarzystwo Rolnicze we Lwowie w ciągu czterech miesięcy zimowych; następnie absolwent kursu powinien odbyć conajmniej 2-letnią praktykę w jednej z pasiek doświadczalnych.

Instruktorzy nie powinni agitować na ślepo za propagowaniem pszczelnictwa, bo nie wszystkie potacie kraju nadają się do prowadzenia pasiek, a nawet tam, gdzie jest już zbyt wiele zagęszczenie pasiek, jak n. p. w Tarnopolszczyźnie, powinni przestrzegać przed dalszem rozmnażaniem pasiek, a zwrócić uwagę na poprawę pastwisk pszczelich. Instruktorzy o tyle mają

utrudnioną pracę, że zwykle każdy pasiecznik uważa siebie za najlepszego pszczelarza, i trudno takiemu coś wytłumaczyć; dlatego instruktor musi być dobrze rutynowaną siłą.

Pomoc kredytowa.

Aby pszczelarzom przyjść z pomocą, byłoby dobrze udzielać z Państwowego Banku Rolnego, za pośrednictwem organizacji rolniczych, dogodnych kredytów; lecz sprawę należałoby tak ująć, aby udzielona pożyczka poszła rzeczywiście na cele pszczelarstwa. *Na ślepo nie szastać kredytami; niepowołanym do hodowli pszczół nie udzielać kredytów!* Wielką rolę odegrają tu znów spółdzielnie, które mogą pośredniczyć w dostawie różnych narzędzi pszczelarskich, uli, roji i t. p. Całą akcję kredytu pszczelarskiego należałoby starannie opracować, ażeby pszczelarze odnieśli z tego jak największe korzyści.

Doświadczalnictwo.

Dotychczas mamy w Polsce właściwie tylko 2 większe pasieki doświadczalne, a to: w Zagrobeli pod Tarnopolem i pod Jaremczem; pierwsza o typie czysto podolskim, druga o typie górskim. Jednak pasieki te nie są odpowiednio wyposażone; dlatego praca doświadczalna jest utrudniona. Takich pasiek doświadczalnych należałoby stworzyć więcej, ale bardzo ostrożnie, aby nie było rozczarowania, jak tego mieliśmy smutny przykład w Puławach, gdzie rządowa pasieka 90-pniowa zmarniała doszczętnie w ciągu jednego roku. Dla doświadczalnictwa pszczelarskiego należałoby również wypracować wspólny regulamin.

Z doświadczalnictwem łączy się sprawa hodowli matek pszczelich. Dotychczas akcja ta wydała bardzo nikłe rezultaty w stosunku do wyłożonych pieniędzy z subwencji rządowych. Sprawę hodowli matek pszczelich należałoby ustalić i zdecydować na podstawie już nabytych doświadczeń, aby uniknąć dalszych niepowodzeń, jakie dotąd mieliśmy w tej mierze. Nasz zim-

ny klimat nie sprzyja hodowli matek na większą skalę, a selekcja, jaką stosowano przy hodowli, nie mogła być prowadzona racjonalnie ze względu na brak izolowanych stacyj i odpowiednio urządzonych trutowisk.

Standaryzacja gatunków miodu i naczyń na miód.

Bardzo ważnym problemem jest przeprowadzenie standaryzacji gatunków miodu i ujednostajnienie naczyń na miód. Zeszłego roku zwróciła na to uwagę pierwsza spółdzielnia lwowska „Pszczola“, która dostarczyła na sezon miodobrania specjalnych naczyń standaryzowanych, o pojemności 50 kg. Wprawdzie przy rozdawaniu tych naczyń były pewne niedomagania, lecz krok pierwszy został już uczyniony. Póki problemu tego nie rozwiążemy zadowalająco, póty nie możemy myśleć o poważnym eksporcie produktu naszego za granicę. Tu znów musi być ścisła koordynacja pracy zrzeszeń rolniczych i spółdzielni pszczelniczych, aby ułatwić sobie w tej mierze wspólne pozycyny.

Pszczelnictwo wędrownie.

Nowoczesne pszczelarstwo polega na wykorzystaniu terenów miododajnych do możliwych granic i w tym celu stosuje się pszczelnictwo wędrownie, polegające na przewożeniu pasiek na czas głównego pożytku w miejsca, bogate w roślinność miododajną. Aby pszczelarzom ułatwić przewożenie pasiek i ustawianie ich na zrębach leśnych, należałoby udzielać specjalnych ulg taryfowych na przewóz pszczół i wydać odpowiednie przepisy w sprawie ustawiania pasiek na terenach lasów państwowych.

Do pszczelnictwa wędrownego należałoby zalecić ule lekkie, pakowne i wygodne do transportu, aby koszt przewozu wypadły jak najekonomiczniej.

Ten system gospodarki pociąga za sobą opracowanie rejonizacji terenu w Polsce dla przystosowania odpowiednich typów gospodarstw pasiecznych,

nad czym należałoby również popracować na wspólnych konferencjach.

Premjowanie pasiek.

Dla zachęcenia pszczelarzy do wprowadzenia postępu w gospodarce pasiecznej, należy rocznie ustanawiać pewną ilość premij, rozdzielanych za pośrednictwem organizacji rolniczych. Rzecz cała powinna być dobrze opracowana, aby tylko ten pszczelarz otrzy-

mał premję, który rzeczywiście wykaże się, że wyprodukował w swej pasiece dużą ilość miodu i przedstawi produkt do sprzedaży w formie pożątej. Aby zachęcić do rywalizacji, premje powinny być stosunkowo wysokie, a nie, jak to czyniono dotychczas, że pszczelarz za swe trudy dostawał jakąś klateczkę na matkę, czy inne bawidelko, nieraz jemu nieużyteczne.

TEZY, UCHWALONE NA KONFERENCJI PSZCZELARSKIEJ W MINISTERSTWIE ROLNICTWA DNIA 11 KWIETNIA B. R.

Tezy p. E. Błaszczyka:

Forma organizacji:

1) Najniższą formą organizacyjną jest Koło Pszczelarzy.

2) Koła Pszczelarzy łączą się i tworzą Sekcję Pszczelniczą przy powiatowej organizacji rolniczej.

3) Przy centralnych i wojewódzkich organizacjach rolniczych tworzy się Komisje Fachowe Pszczelnicze, jako organy programotwórcze. Organem wykonawczym organizacji rolniczych jest Wydział Pszczelniczy, który posiadać będzie personel instruktorski, umieszczony w województwach i w miarę potrzeby w powiatach.

4) W celu powiązania akcji pszczelniczej wszystkich organizacji rolniczych tworzy się przy Towarzystwie Zootechnicznym Sekcję Pszczelarską.

Program pracy i metody:

1) Pszczelnictwo należy rozwijać przede wszystkim wśród małorolnych.

2) Ilość gospodarstw pasiecznych w jednej wsi powinna być jak najmniejsza, liczebność pasiek zależna od warunków przyrodniczych.

3) Organizując pasieki przemysłowe, należy oprzeć się przede wszystkim na istniejących. Nowe pasieki tworzyć tylko w tych miejscowościach, w których istnieją po temu warunki.

4) Organizować 3 rodzaje pasiek, pojmowanych jako przedsiębiorstwa wytwórcze:

a) produkujące miód i wosk,

b) rojowe,

c) hodowli matek pszczelich.

5) Pasiekom amatorskim poświęcić jak najmniej uwagi i czasu; zajmujemy się jedynie temi pasiekami amatorskimi, które mogą nam dać dorobek kulturalny lub doświadczenie ze względu na charakter właścicieli tych pasiek.

6) Na terenie województw rozpocznijemy pracę od tego, że prowadzić ją będziemy nie na całym terenie, lecz na kilku ośrodkach, najodpowiedniejszych do produkcji pszczelniczej.

7) W każdym powiecie, w którym pracę będzie się prowadziło, należy wybrać jedno gospodarstwo pszczelnicze, znajdujące się w najlepszych warunkach komunikacyjnych i możliwe w środku powiatu i stworzyć z niego gospodarstwo pasieczne przodujące. Gospodarstwo takie powinno służyć instruktorowi i Sekcji Pszczelniczej jako miejsce kursów, pokazów i wycieczek.

8) Do zadań instruktora pszczelniczego należy: urządzenie kursów pszczelniczych teoretycznych i praktycznych; inspekcja pasiek, współdziałanie z organizacjami państwowymi w walce z chorobami zakaźnymi, oraz wiązanie i koordynowanie poszczególnych ogniw organizacyjnych ze spółdzielniami pszczelniczo-ogrodniczymi.

9) Rola instruktorów powiatowych rolniczych i ogrodniczych ograniczy się

do roli informatorów instruktorów pszczelniczych, gdzie na ich terenie znajdują się większe pasieki oraz kierowania zainteresowanych pszczelarzy do instruktorów-specjalistów. Z drugiej strony instruktor pszczelniczy powinien informować instruktora rolnego powiatowego o stanie pracy i nowych poczynaniach w jego powiecie.

10) W miarę zdobywania funduszy przez Sekcje, będziemy dążyć do ujawnienia przez instruktorów dobrych pszczelarzy-praktyków, którzyby mogli za pewnem wynagrodzeniem spełniać rolę pomocniczą instrukcyjno-techniczną w swoich najbliższych okolicach.

11) Każde Koło Pszczelarzy obowiązane jest być członkiem Spółdzielni Pszczelniczej z odpowiednią ilością udziałów.

12) Wszelkie operacje handlowe, przetwórcze i wytwórcze należą do zakresu działania Spółdzielni Pszczelniczo-Ogrodniczych.

13) Istniejące na terenie Polski Spółdzielnie Pszczelnicze mogą zaspokoić potrzeby pszczelarzy i nie uważamy za celowe tworzenie nowych spółdzielni.

14) Pasieki rojowe hodowli matek zakładać najwyżej po jednej w województwie w porozumieniu z miejscową organizacją pszczelniczą oraz spółdzielnią pszczelniczą.

15) Premjować na razie tylko sprzedane wiosną matki pszczele w czasie od 1 czerwca. W przyszłości dążyć do podniesienia cen za matki i skasowania premjowania. Przemje, stanowiące istotną zachętę dla hodowców, udzielać tylko w gotówce i w odpowiedniej wysokości.

Sprzedarz matek powinna odbywać się za pośrednictwem spółdzielni, które też mogą — w porozumieniu z organizacjami rolniczymi — wypłacać premje, przeznaczone na ten cel przez Ministerstwo Rolnictwa.

16) Kredyty Państwowego Banku Rolnego na podniesienie pszczelnictwa, o ile to możliwe, powinny być udzielane w naturze. Należy wyjednać w Pań-

stwowym Banku Rolnym odpowiedni kredyt na zaliczkowanie miodu. Kredyt ten winien być rozprowadzony za pośrednictwem spółdzielni pszczelniczych.

17) Organem oficjalnym dla spraw pszczelnictwa organizacji rolniczych jest *Bartnik Postępowy*.

W celu ułatwienia unifikacji pism pszczelniczych, tworzy się Komitet Redakcyjny w składzie 4-ch osób (przedstawiciele: Małopolski, Kongresówki, Poznańskiego i Kresów Wschodnich).

18) Należy przystąpić do prac przygotowawczych, aby już w niedalekiej przyszłości mogły być:

- a) zorganizowane doświadczalnictwo pszczelnicze,
- b) zorganizowane stacje obserwacyjne,
- c) urządzone trutowiska,
- d) wprowadzone konkursy pasiek.

19) Środki finansowe na utrzymanie instruktorów pszczelniczych winny być dostarczone przez Min. Rolnictwa w dostatecznych rozmiarach i na tych samych zasadach, jak są dostarczone na utrzymanie personelu fachowego w organizacjach rolniczych.

20) W celu przedstawienia Ministerstwu Rolnictwa całokształtu wydatków, związanych z powyższym projektem, Sekcja Pszczelarska przy Towarzystwie Zootechnicznym przedstawi Ministerstwu Rolnictwa budżet pszczelniczy, obejmujący cały teren Polski, do dnia 1-go czerwca 1929 roku.

Tezy L. Webera:

1) Na terenie centralnych organizacji rolniczych zakłada się pasieki doświadczalne, ulokowane w miejscowościach, różniących się pod względem flory miododajnej, Pasiek doświadczalnych powstanie 5—7 na całym terenie Państwa.

2) Na terenie województwa organizuje się pasieki wędrowne dla wykorzystania terenów miododajnych, pod względem pszczelarstwa nie wykorzystanych; dla ułatwienia tego rodzaju systemu gospodarki pasiecznej należy wypracować przepisy, regulujące usta-

wianie pasiek na terenach lasów państwowych, oraz zastosować ulgowe taryfy kolejowe.

3) Głównym zadaniem spółdzielni pszczelniczych będzie przeprowadzenie standaryzacji naczyń na miód i gatunków miodu, obowiązujące wszystkich członków.

Teza dra J. Ulastowskiego:

Dążyć do utworzenia katedry pszczelnictwa na jednej z wyższych uczelni rolniczych.

Teza St. Żukowskiego:

Szerzyć zajęcie się pszczelnictwem wśród nauczycieli szkół powszechnych.

⊗

⊗

W SPRAWIE USTAWIANIA PASIEK NA ZRĘBACH LASÓW PAŃSTWOWYCH

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze we Lwowie wniosło memoriał do Ministerstwa Rolnictwa w sprawie wydania przepisów, dotyczących się ustawiania pasiek na terenach lasów państwowych. Ministerstwo zainteresowało się żywo tym memoriałem i za pośrednictwem Dyrekcji lasów państwowych we Lwowie wysłało okólnik do wszystkich nadleśnictw rządowych następującej treści:

„Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, mając nauwadze zbyt krajowego miodu górskiego, który cieszy się zagranicą wielkim popytem, wystąpiło do Ministerstwa Rolnictwa z wnioskiem na zezwolenie zakładania na zrębach poszczególnych górskich nadleśnictw pasiek za pewną opłatą na okres miodobrania, t. j. od 1 kwietnia do 30 września włącznie.

Z uwagi na przychylny stanowisko Ministerstwa Rolnictwa w wyżej wspomnianej sprawie, jak też ze względu na rozwój pszczelnictwa i powiększenie eksportu krajowego miodu górskiego, Dyrekcja Lasów Państwowych upoważnia Nadleśnictwo do wydania zezwoleń za asygnatami użytków ubocznych na ustawianie pasiek prywatnych na zrębach lasów państwowych, szczególnie w miejscowościach górskich, w tych wypadkach i miejscach, gdy czasowe umieszczenie pasieki na zrębie nie będzie wpływać ujemnie na użytkowanie główne, na następujących warunkach:

1) Od każdego pnia (roju), postawionego w lesie, pszczelarz zapłaci jednorazowo 30 groszy w kasie nadleśnictwa, na którego terenie pasieka zostanie ustawiona.

2) Teren ustawiania pasiek liczy się od 1 kwietnia do 30 września każdego roku.

3) W promieniu 2 km nie można pomieścić więcej, jak 100 pni.

4) Oprócz pomieszczenia pasieki pszczelarz otrzymuje zezwolenie na ustawienie przenośnej budki wraz z bezpiecznym paleniskiem.

Przy wydawaniu asygnacji należy zażądać od pasiecznika deklaracji o treści, zabezpieczającej Skarb Państwa od ewentualnych szkód z tytułu usiawienia pasieki.“

Dyrektor: *St. Kączkowski.*

A więc: dzięki przychylnemu stanowisku Ministerstwa Rolnictwa i Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie, właściciele większych pasiek będą mieli możność korzystania z nieprzebranych skarbów górskiej flory miododajnej.

W szeregu artykułów rocznika poprzedniego podnosiliśmy doniosłość zrębów leśnych pod względem pszczelarstwa dla celów eksploatacji miodów górskich, wysokowartościowych i poszukiwanych przez kuracjuszy. Ponieważ problem ten dla rozwoju przemysłowego, wędrownego pszczelnictwa górskiego wymaga bardzo szczegółowego opracowania, dlatego nasza pasieka doświadczała pod Jaremczem, założona specjalnie dla zbadania warunków tamtejszych, odda niewątpliwie wielkie usługi. Teraz Towarzystwo nasze będzie mogło rozwinąć akcję, zmierzającą do stwarzania wędrownych pasiek górskich i sprawę tę będziemy mieli na oku. Przedewszystkiem będzie chodziło o uzyskanie kredytów na zakładanie tych pasiek i w tym względzie wniesiliśmy już odpowiedni memoriał do Państwowego Banku Rolnego, który przyobiecał rzecz potraktować przychylnie. Do tego tematu powrócimy przy najbliższej sposobności.

⊗

⊗

JESZCZE O TEGOROCZNEJ ZIMOWLI PSZCZOŁ

Andrzej Kwapniewski — Belk, Górny Śląsk

Zima tegoroczna niejednemu pszczelarzowi otworzyła oczy na właściwe zapatrywanie się na zimowle pszczół.

Mrozy, iście syberyjskie, trwające bez przerwy prawie od grudnia do marca, sprawiły pszczelnictwu i innym gałęziom rolnictwa, jak n. p. sadownictwu, ogromne szkody. Lato, poprzedzające tę zimę, było o pogodzie, bardzo sprzyjającej wydajności nektaru z kwiatów; te też pszczoły ginęły tej zimy przeważnie nie z braku zapasów, lecz złego ustawienia gniazda na zimę i słabego opatrzenia uli.

Te same czynniki, b. ważne dla zimowli pszczół, a często decydujące o ich życiu, leżą w zupełności w mocy pszczelarza i, gdyby pszczoły wyginęły, winien sam pszczelarz.

Szczególnie zima tegoroczna dała się we znaki pszczelarzom, zimującym pszczoły na toczku. Do takich pasiek właśnie należała nasza zakupiona pasieka o 205-ciu pniach, jako zaczątek wielkiej pasieki przemysłowej w Belku (Górny Śląsk): Pasiekę tę kupiono w jesieni w ulach związkowych, o ścianach pojedynczych i ulach słowiańskich, o ścianach pojedynczych, podwójnych, słomianych i o rozmaitych wymiarach ramek. Przy tem trzeba zaznaczyć, że pszczoły te odbyły bardzo daleką podróż, bo z Małopolski Wschodniej, z plastrami, napełnionymi miodem.

Do pasieki tej byłem wzywany, jako jej przyszły kierownik, jeszcze w jesieni, w celu opatrzenia pszczół na zimę, lecz z powodu zajęć służbowych nie mogłem pojechać na Śląsk. Pszczoły zostały opatrzone b. pobieżnie przez domorosłego pszczelarza.

Część pni w ulach słowiańskich została zazimowana na dworze pod okryciem z północnej strony ze słomy. Reszta zimowała w szklarni nieopala-

nej, o szybach powybijanych, którą przykryto liśćmi, a w części deskami. Zimowla pod tą szklarnią nie wiele różniła się od zimowli na dworze.

Dziś pasieka jest już po upragnionym oblocie, lecz — niestety — w mniej imponującej liczbie . . . 125 pni.

Najwięcej, niestety, zginęło pszczół w ulach związkowych, jako b. zimnych. Przyczyny takiego stanu rzeczy należy szukać w złem obścieleniu powały tych uli. Przeważnie wszystkie te ule, nie były przykryte z wierzchu — choćby papierem gazetowym.

Przeglądając gniazda pszczół padniętych, stwierdziłem, że padły z głodu, bo gniazdo, choć pełne miodu, było tak ustawione, że pszczoły nie mogły z niego korzystać.

• Niejeden pszczelarz, zwolennik uli słowiańskich, powie: „A widzicie, tej zimy macie przykład, który ul jest najodpowiedniejszy dla naszego klimatu!“ Tak jest rzeczywiście, ale tylko u pszczelarzy, którzy nie umieją w tych ulach gospodarzyć. Ul związkowy, jeśli ma zimować na toczku, musi być o ścianach podwójnych i powała ula musi być bardzo dobrze obścielona.

Pociesza mnie myśl, że wszystko w przyrodzie ma swój cel. Zima tegoroczna pszczelarzom-partaczom odebrała chęć zajmowania się tym szlachetnym owadem.

Oprócz tego wyginęły pszczoły słabsze, które nie potrafiły zebrać sobie dobrych zapasów, a oparły się zimie tylko roje dobre.

Jest to jeden ze sposobów, jakich przyroda używa do naturalnego doboru selekcji.

Dla poszczególnych jednostek może to być katastrofą, lecz przyroda jest bezwzględna i nigdy nie szczędzi jednostek, gdy chodzi o cele ważniejsze, bo całego świata, cząstki wszechświata.

PO DOKONANIU UNIFIKACJI PSZCZELARSTWA POLSKIEGO

Ludwik Pierzchała

Na wiadomość o szczęśliwym i rozumnym rozwiązaniu sprawy, mającej na celu skoordynowanie pracy na polu pszczelarstwa w Polsce, ślą nam ze wsząd serdeczne gratulacje, pochodzące od wybitnych pszczelarzy: kto nam nie zazdrości tego sukcesu, ten przykłada ręki do dzieła i z radością wita nowy stan rzeczy.

Wprawdzie co do niektórych tez, uchwalonych na konferencji w Min. Roln., można poczynić pewne zastrzeżenia, przecież jednak, jak sam przewodniczący, p. Siwiec, zaznaczył, nie są one bezwzględnie obowiązujące, a życie i praktyka wpłyną później na poczynienie zmian we wspomnianych tezach.

Zebrani pszczelarze — jak nam później donieśli — wypowiedzieli się dlatego przygniatającą większością za naszym pismem, ponieważ ono ma za sobą chlubną tradycję półwiekową, posiada wielki wybór fachowych artykułów wybitnych pszczelarzy-praktyków, zostawia autorom swobodę w wypowiedzaniu myśli i — wreszcie — unika polemiki osobistej.

P. Pietrzak wypowiedział między innymi uwagę, że *Pszczel. Pol.* zamieściło modlitwę w tekście polskim i łacińskim, lecz zdanie to nie jest ścisłe, ponieważ *Bartnik Post.* był również wdzięczny autorowi tej modlitwy, ks. Kranowskiemu, za umieszczenie jej znacznie wcześniej w naszym piśmie. (W ostatniej chwili otrzymaliśmy od ks. Kranowskiego list, w którym wyraża ubolewanie, że *P. P.* w tendencyjnie naświetlonym ujęciu stara się go poróżnić z nami i przyrzeka, że nadal będzie pracował na posterunku sprawodawcy z pism obcych w organie naszym.)

O zamierzonym odebraniu subwencji N. Z. O. P. dowiedzieliśmy się przed

wspomnianą konferencją, bo jeszcze na Walnem Zebraniu tegoż Związku, które odbyło się w marcu r. b., o czym *P. P.* dyskretnie przemilcza. Byli współpracownicy biurowi N. Z. O. P. oświetlili wówczas działalność tej instytucji, która w panujących tam, ciągle napiętych stosunkach, nie mogła sprostać swemu zadaniu, do jakiego ją powołano. Potwierdzają to również byli instruktorzy N. Z. O. P.

A teraz, mając dowody szczerego przywiązania szerokich rzesz pszczelarskich z całej Polski do naszego pisma, czujemy się w obowiązku wyrazić Im podziękowanie za wyrazy serdecznej przyjaźni. Okres 50-letniego istnienia zamykamy chlubnym sukcesem, jaki osiągnęliśmy przy przeprowadzeniu zamierzeń naszych.

Istniejące dotychczas stowarzyszenia pszczelarskie będą istnieć i nadal, boć przecież nikt nie może zabronić im działać i rozwijać się; lecz, o ile chodzi o urzędowe poprowadzenie spraw, to ujmą je organizacje rolnicze, dzielące się na sekcje: (ogrodnicze, hodowlane, meljoracyjne, pszczelarskie, i t. p.).

Pszczel. Pol. twierdzi, że *Bartnik Post.* będzie tylko organem rolników, *Pszczel. Pol.* zaś właściwych pszczelarzy. A przecież staraniem organizacji rolniczych wychodzą także pisma ogrodnicze, czy one jednak są organami rolników, a nie ogrodników?...

A czy pisma poświęcone hodowli drobiu, a wydawane przez organizacje rolnicze, są również przeznaczone dla rolników, a nie dla hodowców drobiu? A któż to powiedział, że tylko rolnik może być gołębiarzem, ogrodnikiem, drobiarzem i t. p.? Jeśli ktoś w ten sposób interpretuje sprawę, to dali Bóg rzeczowa dyskusja jest z nim prawie-że niepotrzebna.

Małopolski Związek Pszczelnicy, który oparł się o organizację rolniczą,

nie tylko nic nie stracił na tem lecz, przeciwnie, wiele zyskał, i z drogi obranej nie zejdzie! Najlepszym dowodem, jak cenią pracę naszych pracowników, jest fakt, że p. Prezydent Rze-

czypospolitej udekorował redaktora naszego organu, p. insp. Webera oraz p. insp. Lorenza srebrnymi krzyżami za usługi za pożyteczną działalność na polu pszczelnictwa.

88

88

W SPRAWIE „PROPAGANDY PSZCZELNICTWA“

Paweł Oparski

Na żądanie p. L. Siery (Nr. 4 B, *Post.*) pragnę głos zabrać i wyłuszczyć swoje poglądy.

Jestem bardzo ciekaw, czy pszczelarz, posiadający 100 pni pszczół, a nie mający innego zajęcia, ani dochodu ubocznego, może utrzymać się ze swej pasieki z rodziną? ... Ja twierdzę, że nie! Łatwo to być dobrym pszczelarzem, gdy ma się dochody, pensję, czy majątek odziedziczony: wtedy można sobie pozwolić na pasiekę przemysłową; ale co może poradzić ten, kto jest uczonym, a nawet egzaminowanym pszczelarzem, a nie ma gotówki? (Subwencji biedny nie dostanie!)

Jak w rolnictwie, tak samo i w pszczelnictwie: pierwszą i największą rolę odgrywa pogoda. Nie daj, Boże, słoty, zimnego, czy mokrego lata: wówczas żadna mądrość ludzka nie pomoże. Na nic nie zdadzą się wtedy ule malowane, czy choćby nawet amerykańskie lub ukraińskie! Tak samo, gdy miodu będzie dosyć, pszczelarz samym miodem żyć nie może.

Z chęcią założyłbym sobie pasiekę przemysłową; cóż, kiedy — niestety — brak gotówki na to nie pozwala.

P. P. Lankoff i Siery boją się sąsiadów, a jeszcze więcej partaczy. Ja się partaczy nie obawiam, bo partacza

pszczółki same porzucą albo on porzuci pszczoły, na co mam dowód taki: sąsiad mój trzymał pszczoły i partaczył, nie chcąc słyszeć o postępowej gospodarce. Dziś powiada, że ja jestem czarownikiem, bo pszczoły jego poszły do mnie z miodem i dlatego stracił pasiekę; tymczasem stracił ją przez swoje partactwo. Dobry szewc, czy stolarz, będzie miał zawsze robotę, choćby nawet wokoło niego było pełno podobnych rzemieślników, ale samych partaczy. Tak samo ma się sprawa z pszczelnictwem: dobry pszczelarz będzie miał zawsze pożytek i korzyść ze swojej pasieki, gdy sąsiad jego, fuszer, poniesie stratę. Gdyby każdy pszczelarz dbał o to, żeby pszczoły miały pożytek, i co roku posadził tylko jedną lipę i akację, toby pożytku dla pszczół nie brakło.

Nie należy nikomu zabraniać pszczelnictwa; przeciwnie, powinniśmy zachęcać słowem i przykładem do sadzenia drzew i roślin miododajnych, a pasieki będą mogły dobrze prosperować.

Zima tegoroczna wyrządziła dużo szkody. Kto miał pszczoły schowane, u tego jeszcze pół biedy; ale kto je miał na toczku, u tego marny widok. Pszczołom zaskodziły nie tyle mrozy, ile długotrwała zima: pnie padają nie z głodu, lecz z braku muchy.

88

88

12 uli amerykańskich, próżnych, używanych sprzedam. —
Janina Giegurzyńska, L w ó w XV., Sygniówka Wl. 14.

ZAPATRYWANIA NA NIEKTÓRE PROBLEMY ŻYCIA PSZCZELEGO

M. Mrozowski — Brzozów

Źródłem światła i ciepła, a więc czynników, warunkujących rozwój życia na globie ziemskim, jest słońce, które, o ile chodzi o życie roślin, stwarza najpomyślniejsze warunki do powstawania krasy i woni kwiatów, jako pełni ich żywota.

Gdzieindziej wykazywałem, że barwa i woń odgrywają niepoślednią rolę przy zwabianiu skrzydlatych pracownic do kwiatów, które, będąc zapylane przez pszczoły, dają im za tę przysługę pyłek kwiatowy i sącz miodową.

W ciepłocie, wyższej niż 20° C, zwłaszcza, gdy w powietrzu jest dosyć wilgoci, roślina produkuje najłatwiej możliwie największą ilość nektaru. Nikogo zatem nie będzie dziwić, że w takiej porze niezmordowana robotnica-pszczoła zaznacza szczególnie wysoki stopień swej radości, znajdując w kwiecie podostatkiem słodyczy dla siebie, dla swej rodziny i dla właściciela pasieki, niejednokrotnie także dla handlarza, który umie sprytnie wyłudzić słodki towar od pasiecznika, mogącego przecież bardzo zyskownie dokonać czynności sprzedaży produktów pszczelich za pośrednictwem spółdzielni „Pszczoła“.

W warunkach ciepłoty, jak podano wyżej, szczęście rodziny pszczelej dochodzi do zenitu: robotnice od wczesnego ranka do późnych godzin popołudnia uwijają się po kwiatkach, siebie niepomne, w pracy niezmordowane, pełne poświęcenia dla wszystkich.

Pszczoły, spozstrzegając żywo ubarwione kielichy kwiatne lub orientując się wonią, nawet na dość znaczną odległość, znajdują wtedy najłatwiej drogę do źródła miodu.

Przez próby i doświadczenia przekonano się bowiem, że i woń i barwa jako przynęty do kwiatów, spełniają tem lepiej zadanie swoje, *im więcej i silniej kwiaty są nasświetlone i nagrzane promieniami słonecznymi*. W tych warun-

kach kwiaty przybierają żywszą i jaśniejszą barwę, a zapach, przez nie wydzielany, jest coraz silniejszy.

Każdy może się snadnie przekonać o tem, że np. bez, zakwitający w maju blado-różowo, przy hodowli w ciemności staje się młdo-biały czyli przybiera kolor, nie wpadający w oczy, który to kolor, zwłaszcza dla kwiatów bezwonnnych, jest jedynym pomocnikiem, sprwadającym pośredników, celem zapylenia.

Jeśli, jak wiadomo, są pewne gatunki roślin, u których zapylenie może dokonać się skutecznie tylko przy pomocy błonkoskrzydłych (do których pszczoły należą także) to naprawdę światło, jako czynnik, sprowadzający piękne zabarwienie kwiatu, ma wpływ ważki dla celu zapylenia.

Udowodniono — w związku z tem — dlaczego na wysokich górach, w czasie najsilniejszego nasświetlenia, a więc w lecie, pojawiają się gromadnie kwiaty niebieskie, gdy kwiaty o barwie żółtej kwitną na równinach i na wiosnę.

Jest to fakt znany a, powiedzmy, dla pszczoł korzystny, bo barwy te są przez nasze pracownice ulubione i, zwłaszcza na mglistem podłożu wiosennem, barwa żółta (lub biała) odbija wyraziściej od otoczenia, mogąc być przeto łatwo dostrzegalną. Również barwa błękitna (czy niebieska) uwidacznia się najlepiej w lecie, t. j. w czasie, gdy żółknieją zboża i płowieją trawy.

Nie ulega wątpliwości, co stwierdziły zresztą obserwacje naukowe, że przyroda stwarzając rośliny, których kwiaty skazane są na zapylenie przez błonkoskrzydłe, stroi owe jestestwa roślinne po największej części w barwy błękitne i niebieskie. Siła zapachu kwiatów jest zawisłą także od temperatury, na co wskazują choćby rośliny, hodowane

w oranżeryjach; że zaś pszczoły przynęca zapach, stąd, im wyższa temperatura w świecie zewnętrznym, tem pszczoły rzęsiściej bujają w przestworzach powietrznych, wabione wtedy przez coraz silniej woniejące rośliny.

Wypada tu podkreślić, że kwiaty, nawiedzane przez pszczoły, wydzielają woń tylko za dnia: im więcej słońce słańia się ku zachodowi, tem bardziej zapach słabnie. Natomiast wieczorami i w nocy hulają innego rodzaju owady (ćmy i motyle nocne), które rozkoszują się wonią zupełnie innych roślin, aniżeli te, które wydawały woń w ciągu dnia.

Z istniejących — wedle K e r n e r a — 5-ciu grup zapachów, jakimi są: 1) aminowe, 2) benzolowe, 3) indolowe, 4) parafinowe, 5) terpentynowe, wymienione pod 1) i 4) cieszą się niejako specjalnem uznaniem pszczół, może dlatego także, że miodniki kwiatów o zapachu grupy benzolowej są ukryte dość głęboko.

Pszczoła w tych okolicznościach, jako owad specjalnie uzdolniony do zbierania słodkiego nektaru, czy pyłku kwiatowego, znając doskonale budowę rośliny, mimo nawet urządzeń, które

każdą inną istotę jej pokroju odstrasza (storczyk, szalwia), wciska się śmiało w dno kwiatowe, licząc napewno na plon obfity.

Rzeczywiście, w eksploataowaniu miodników ukrytych i kwiatów, zwanych pospolicie „dzwonkowatemi“, robotnica nasza nie ma godnych lub wogóle żadnych konkurentów.

Także zapachy grupy, zwanej „parafinową“, wywierają wprost magnetyczną siłę, prawdopodobnie dlatego, że działają potężniej i silniej dopiero w znacznej odległości od źródła (lipa, akacja, koniczynka, żarnowiec miotłowy). Stwierdzamy wtedy, zwłaszcza po ciepłej nocy letniej, nawet w bardzo wczesnych godzinach porannych, choć jeszcze rosa chłodna okrywa świat, masowe wyrwanie się pszczół z ula.

Wywabia je także — prócz innych okoliczności — woń kwiatów, rozsypana niejako, a potęgująca się ze wzrastającą temperaturą.

Kwiaty, zapraszając więc do stołu biesiadnego gości swoich bardzo wczesnie rano, choć jeszcze może w świecie zewnętrznym — w stosunku do tem-



Pasieka ks. W. Kranowskiego w Sieniawie n/S., składająca się z 100 pni, przeważnie w ulach Dadant'a.

peratury w czasie dnia — trochę chłodno; w kwiecie jednak, będącym w pełni rozwoju, ciepła jest dosyć, jak to udowadniają zjawiska zakwitania śnieżyczek i roślin wysokogórskich z rodziny *Campanula*, topiących swem ciepłem, wywiązującym się przy oddychaniu, masy śniegu.

Im bardziej temperatura zwiększe, tem intensywniej przebiega proces oddychania roślin, i tem więcej jest ciepła w kwiatostanach.

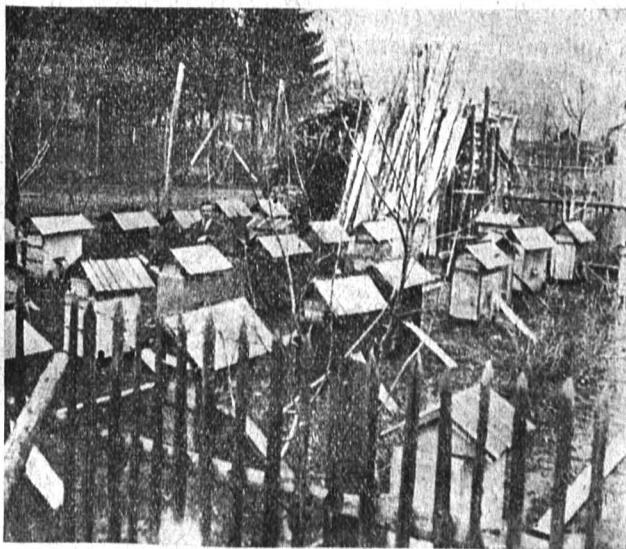
Nie powinno nas więc zdumiewać

zjawisko, że nawet przy niskim stanie temperatury pszczoły przedsięwzięją rękami gromadne loty, czy to do kwiatów lip, akacyj, czy do ozłacanych kwiatami łąków, jeśli — oczywiście — dzień jest pogodny i istnieje dążność do wyższej temperatury.

Pszczoła, wiedzona niejako niewidzialną ręką przyrody, wybiera się ku pełnieniu swej misji, nałożonej na nią przez wszechmocnego Stwórcę, którego bezlik wyroków dotąd jeszcze nie jest wyjaśniony i zbadany.

88

88



Pasieka Lisa w Jaremczu, składająca się z uli słowiańskich, poprzerabianych na z góry dostępne.

Stałe kursa pszczelarskie i ogrodnicze

urządza corocznie Małopolskie Towarzystwo Rolnicze we Lwowie, a to: w zimie, w czasie od 1 listopada do 1 marca, wykłady teoretyczne, codziennie popołudniu od godz. 4—7, w lecie zaś w czasie od 1 maja do 15 sierpnia zajęcia praktyczne w jednej z pasiek doświadczalnych (Czepielów pod Jaremczem lub Zagrobela pod Tarnopolem). — Bliższych informacji udziela Małopolskie Towarzystwo Rolnicze we Lwowie, ul. Kopernika 20.

JESZCZE NA TEMAT: „PROPAGANDA PSZCZELNICTWA“

Donat Rej

instruktor pszczelnictwa w Krzemieńcu

W zeszyście kwietniowym *Bart. P.* p. Leon Siery pomieścił bardzo ciekawy artykuł na temat: „Propaganda Pszczelnictwa“.

O ile w kilku punktach tego artykułu Autor ma pewną słuszność, to jednak w wielu innych nie mogę się z Nim zgodzić: Autor nie zna widocznie wszystkich warunków, w jakich pracują instruktorzy, jak również wszystkich zadań instruktorskich.

Twierdzenie Autora, że wygłaszanie odczytów na prowincji przez instruktorów, prelegentów i fachowców-pszczelarzy tylko na tematy z anatomji i przyrody pszczół są zbyteczne i nie dają korzyści słuchaczom, zwłaszcza prowincjonalnym, jest w pewnej mierze słuszne.

Zgadzam się także z Autorem w sprawie urządzania kursów 1 i 2-dniowych: zdaniem mojem kurs pszczelarski powinien być teoretyczno-praktyczny i trwać co najmniej tydzień; kurs 1-dniowy nie ma sensu, bo jest to zwykły odczyt na cały szereg tematów pszczelarskich. Takich kursów-odczytów przy objęzdie powiatu ja liczę na setki. Zwykle urządza się je tak: po odczycie na cały szereg tematów, n. p. o zgnilcu (walka z nim, o środkach zapobiegawczych i t. p.), następują tematy, podkreślające pracę, potrzebną w pasiece w owej chwili; pozątem na każdym zgromadzeniu pszczelarzy propaguję sadzenie drzew i uprawę roślin miododajnych, jako warunek podstawowy podniesienia pszczelnictwa w powiecie.

Po interpelacjach i odpowiedzi na wszystkie zapytania słuchaczy idziemy wszyscy razem do badania pasiek i tutaj, przy przeglądaniu uli, tłumaczę pszczelarzom praktycznie gospodarkę pasieczną i to wszystko, co ich niepokoiło.

W ustępie o „partaczach“ zgądzam się z Autorem: nie dlatego jakoby ich u nas nie było, ale dlatego, że partaczami są tylko ci pszczelarze, którzy, posiadając pasieki, przez kilka lat z rzędu zaniedbywali je zupełnie, nie słuchając porad instruktorskich, ani wskazówek sąsiadów. Tacy pszczelarze sami nie wiedzą, po co właściwie trzymają pszczoły: żadnej korzyści z nich nie mają, pasieki ich są tylko rozsądnymi chorob pszczelich. Z takimi pszczelarzami potrzeba rzeczywiście koniecznie walczyć.

Nazywać jednak partaczami wszystkich nowicjuszów nie wolno, gdyż wszyscy sławni pszczelarze, będąc początkowo nowicjuszami, musieliby być — wedle zdania Autora — partaczami.

Nigdy nie propaguję pszczelnictwa tam, gdzie jest przepełnienie pasiek i radzę je stąd wywieźć jak najprędzej. Ciekaw jednak jestem, coby Szan. Autor robił w roli instruktora, gdyby wiedział, że prawie cały, powierzony mu powiat, jest przepełniony pasiekami? Powiat krzemieniecki, gdzie pracuję od niedawna, liczy do 60 tysięcy rodzin pszczelich; produkcja miodu powiatu równa się produkcji miodu prawie wszystkich powiatów województwa, razem wziętych; lasy są zniszczone oddawna; **zgnilec rozwleczony po całym powiecie.**

Według opinji Autora instruktor nie ma tu co robić: poco tworzyć nowych pszczelarzy, gdy starych mamy zadosyć. Autor widocznie nie obserwował ogółu pszczelarzy, przeważnie prowincjonalnych.

Co do postępu, to tylko ci nowicjusze, ci młodzi pszczelarze, których Autor z góry mianuje partaczami, słuchają porad instruktora i śledzą za postępem; oni przestudjowali już dawno podręczniki i zasypują instruktora pytaniami.

Z nimi nie wolno walczyć, bo to jest narybek naszego pszczelnictwa; oni idą zawsze z postępem!

Są dziadkowie, którzy nie uznają instruktorów, ani uli ramowych; gdy zaś on zwraca ich uwagę na zgnilec i na środki zapobiegawcze, odpowiadają: „Chwała Bogu, zgnilca jeszcze nie mamy“! Wprawdzie jest już u sąsiada ale on sobie z tego nic nie robi i porusza się dopiero wtedy, gdy z jego ula śmierdzi na parę kroków. Taki pszczelarz, niszczący pszczoły po odebraniu miodu z uli (duplanek), nie sprzedaje pszczoł drugiemu za żadne pieniądze, bo myśli, że z pszczołami odejdzie od niego „szczęście“. Tacy pszczelarze są rzeczywiście partaczami i niszczycielami sprawy pszczelarzkiej i z nimi trzeba walczyć drogą oświaty; walka ta jest atoli bardzo trudna, gdyż nie uznają żadnych kursów! Nauka i postęp dla nich nie istnieją i dopiero młode pokolenie, zastępujące tych dziadków, polepszy sprawę.

Co do szerzenia partactwa i amatorstwa przez instruktorów, rzekomo z powodu propagowania pszczelnictwa, to muszę zaznaczyć, że instruktor, jeżeli ktoś objawi chęć hodowania pszczoł, nigdy nie radzi mu kupować kilka uli odrazu, lecz na próbę jeden.

Taki „ochotnik“ musi w pierwszym roku zasadzić wszystkie swoje nieużytki akacją, lipami i innymi drzewami; zasiać w polu i w ogrodzie możliwie jak najwięcej roślin miododajnych i propagować to samo wśród innych pszczelarzy; przez pierwsze 2 lata musi pracować w dużej

pasiece sąsiada i dopiero w trzecim roku może kupić dalszych parę uli. Praktykując w dużej pasiece, amator przekona się, że prowadzenie pasieki nie jest rzeczą taką prostą i łatwą, jak się to wydaje, z drugiej znów strony, posiadając już praktykę pszczelarską, będzie prowadził pasiekę swoją dobrze, a nie po partacku.

Tendencja Autora, aby pasieki amatorskie zniszczyć dla korzyści pasiek przemysłowych, jest egoistyczna: muszą być pasieki przemysłowe i amatorskie, zginąć zaś muszą tylko partacze.

Obawy Autora przed szerzeniem pasiek amatorskich okażą się płonne, gdy organizacje pszczelarskie zajmą się sadzeniem drzew miododajnych i uprawą takichże roślin. Dlatego ja to zawsze i wszędzie propaguję.

Najpierw trzeba stworzyć raj dla pszczoł, a dopiero potem starać się o powiększenie i szerzenie pasiek. Niestety, ogół pszczelarzy mało zwraca na to uwagi.

Nakoniec zwracam uwagę na punkt 3-ci artykułu p. L. Byłoby bardzo pożądanem, aby życzeniu Autora stało się zadosyć; sądzę jednak, że mamy dużo spraw pilniejszych, jeszcze nie wprowadzonych w życie, a mianowicie: ustawa pszczelarska, ubezpieczenie (asekuracja) uli od zgnilca, organizacja miodem, systematyczna walka ze zgnilcem i t. p. Dopiero spełnienie tych wszystkich postulatów wpłynie na rozwój pszczelnictwa krajowego.

Roje li tylko od 15 do 30 czerwca, o wadze 1½ kg. netto, z matką zeszłoroczną, gwarantując za odbiór żywych pszczoł, **wysyła J. Krauss w Sieniawie n/S ad Jarosław**. Cenę kupna łącznie z kosztami ekspedycji w kwocie 30 zł. należy z góry nadesłać przy zamówieniu.



KORRESPONDENCJE

Z pod Lwowa.

Mimo bardzo srogiej zimy, pszczoły moje wyszły z zimowli wprost świetnie.

Zeszłego roku, przypatrując się pracy w pasiece p. insp. Webera, nabrawem ochoty do prowadzenia pszczelnictwa, tembardziej, że otrzymałem na początek od p. Webera 2 roje. Pszczoły osadziłem w ulach z wiązkowych, zrobionych ze słomy na prawidło, grubości 5 cm., wedle podanych wskazówek w *Bartniku Postępowym* z r. 1927. Pszczoły wyszły z zimowli bez śladów zaperzenia, mimo, iż stały na dworze. Z tego okazuje się, że słoma jest najlepszym materiałem do budowy uli; ule leżaki związkowe, uszyte na prawidło ze słomy, dobrze oczyszczonej, wyglądają bardzo sympatycznie, bo są nadzwyczaj zgrabne, lekkie, pakowne i można w nich pszczoły doprowadzić do wielkiej siły, dzięki stosowaniu nadstawek o jednakowych wymiarach ramek. Wilgoci ani pleśni na plastrach wcale nie zauważyłem, siła wielka; matki musiały czerwić już z końcem lutego, bo przy przeglądzie wiosennym zobaczyłem 2 ramki krytego czerwiu. Dna robię drewniane, bo są trwalsze, niż ze słomy, a wierzch ula nakryłem jedynie matą słomianą i płaskim daszkiem. Powoli będę pasiekę swą rozmnazał, a jako drobny rolnik będę może miał kiedyś z pszczół i korzyści. Ule słomiane związkowe wyrabiam również dla Spółdzielni „Pszczoła”.

Garnowski, Snopków.

Z Białostockiego.

Niniejszem komunikuję, że w powiecie Białostockim pszczoły wyszły z zimowli fatalnie, bez względu na systemy uli: zginęło około 80% pni.

W mojej pasiece pszczoły zimowały w ulach związkowych leżakach, zbudowanych ze słomy, o grubości ścian

5 cm., zrobionych na prawidło, od razu wszystkie ściany. Pszczoły w tych ulach przezimowały znakomicie, mimo, że stały na toczku. Natomiast ule słowiańskie zimowałem w stebniku, a nie na toczku i pszczoły wyszły z zimowli w tych ulach dość dobrze, jednak w związkowych wyszły na wiosnę silniejsze i weselsze. Wobec powyższego stwierdziłem, że słomiane ule związkowe są na nasz klimat bardzo dobre, tanie i wygodne. Każdy może sobie je sam wyrabiać w domu na sporządzonym prawidło, choćby nie było się bardzo wprawnym do stolarki.

Ludwik Potocki z Knyszyna.

Turka n/Str.

Rok ubiegły był w całym powiecie bardzo dobry, aczkolwiek pożytek rozpoczął się dopiero w czerwcu; za to zimowla pszczół wypadła naogół dość niekorzystnie: w samej Turce zawodowemu pszczelarzowi, p. Ś., na 44 pni, puszczonej w zimę do zimowania na toczku, zginęło 42 pni! Innym pszczelarzom, którzy również na toczku pszczoły zimowali, zginął 10%. Moja pasieka z 30 pni, którą dla braku stebnika umieściłem w szopie, wyszła zdrowo z zimowli, tak samo u sędziego p. Swaryczewskiego z Turki, który ma w Jabłonce pasiekę 30-pniową, racjonalnie prowadzoną, wszystkie pnie wyszły żywe.

Ciekawa rzecz, że na ogół pnie żywe mają dostateczny zapas miodu; ja n. p. z reguły zostawiam pniowi na zimę 10 kg. miodu, a obecnie, przy podmiataniu, zauważyłem, że niektóre pnie posiadają jeszcze zapas 4—5 kg.; to samo zauważyli i inni pszczelarze.

Rok obecny zaczyna się dość niepomyślnie: pożytek spóźniony i z miodu majowego trzeba już z góry zre-

zygnować, co w niektórych latach dało tu, w górach, ładny dochód.

W powiatach sąsiednich, jak: Drohobycz, Stary Sambor, sytuacja zupełnie taka sama. *Hipolit Sozański.*

Kartuzy (Pomorze).

Ponieważ podróżuję nieomal po całym Pomorzu północnem, przeto mam sposobność zapoznać się w różnych miejscowościach ze stanem pasiek tutejszych i mogę o nich coś niecoś napisać. Zacznę od przezimowania pszczół.

Na ogół pszczoły przezimowały u nas względnie dobrze. Większe straty ponieśli t. zw. partacze, których jest tu jeszcze sporo, ale, dzięki Bogu, z każdym rokiem coraz-to mniej.

Ja trzymam swoje pszczoły przez cały rok w „pszczelniku“. Jest to zwyczajna szopka z desek, otwarta latem przednią ścianą. Ule stoją w dwóch szeregach, jeden na drugim.

Pierwszy oblot pszczół w mojej pasiece, składającej się z 12 pni, odbył się 13 marca. Było wprawdzie wtedy jeszcze wszędzie dużo śniegu, ale cieplomierz pokazywał 10° C., słońce przygrzewało, więc postanowiłem dać pszczołom sposobność do oczyszczenia się. W tym celu rozłożyłem przed pasieką słomę, ażeby pszczoły na nią siadały. Następnie wybrałem śmiecie i trupy, aby pszczołom oszczędzić pracy. Przy wygartywaniu śmieci przekonałem się, jak ciężką zimę pszczoły przetrzymały. Chociaż trupów było stosunkowo nie wiele, bo może około 25% więcej, jak w latach poprzednich, to jednak byłem zdziwiony, że niemal we wszystkich ulach znajdował się lód na dnie, a nawet pod niektórymi ramkami wisiały sople lodowe. Takiego zjawiska w latach poprzednich nigdy nie zauważyłem.

Najlepiej, jak zresztą zawsze, pszczoły przezimowały w „kanicach“ (kószkach wielkopolskich), których mam 2. Następnie w ulach Dadanta (6 sztuk), a najgorzej w ulach wysokoramkowych (4 szt.), i tutaj miałem też jedną stratę.

Był to jednak rój mały, nie przedstawiający większej wartości. Pasieka moja była osłonięta od wiatrów, pszczoły zaopatrzone w dostateczną ilość żywności, więc mimo mrozów, dochodzących do 34 stopni, zimno im nie zaszkodziło: pszczoły wyszły zdrowe i silne, a ich wesołe granie przed ulami daje gwarancję, że matki są w porządku. Spożycie miodu było stosunkowo duże. Ul kontrolny (Dadant, 9 ramek, mocno obsadzonych) spotrzebował w czasie od 15 grudnia r. ub. do 13 marca r. b. przeciętnie po 41 gr. miodu dziennie.

O tutejszym pożytku pszczelim nie będę pisał, zaznaczam tylko, że w naszym ostrym klimacie jest mało lat dobrych; rok ub. był jednym z najgorszych. Mam zamiar w tym roku wywieźć pasiekę moją na czas głównego pożytku w lepszą okolicę.

Skoro się już rozpisałem, pozwolę sobie zapoznać Sz. Braci Pszczelarzy z treścią dwóch ciekawych wykładów, które minionej zimy słyszałem z Królwehca przez radjo.

Otóż niejaki dr. Szulz informował słuchaczy o doświadczeniach uczonych niemieckich w sprawie wpływu barw na orientację pszczół. Dr. Szulz opowiada, iż stwierdzono, że barw: czerwonej z czarną i modro-zieloną pszczoły nie rozróżniają; rozróżniają natomiast doskonale żółtą z modrą; barwy zaś: czerwoną i modrawo-zieloną pszczoły uważają za identyczne.

W pewnym klasztorze zaobserwowano, że z 23 młodych matek, wyszłych w pasiece uporządkowanej na gody weselne, powróciło tylko 6. Przy zastosowaniu wylotów kolorowych, z następnych 40 matek młodych nie powróciło tylko 3. Doświadczono przeto, że ule, stojące zbyt blisko obok siebie, należy malować na przemian: biało-żółto-modro. W ten sposób zapobiega się niepożądanemu ścinaniu się pszczół, a przedewszystkiem zbłądzeniu młodych matek.

Widzimy z tego, jak to nauka przychodzi z pomocą praktyce i staje się dobrodziejstwem. Ja zrobiłem już pierw-

szą próbę: poprzyklepiałem odpowiednie zabarwione papiery nad oczkami, a więc: białe, żółte, modre. Obserwując pszczoły przy oblocie, zauważyłem, że zadziwiająco dużo pszczoł oblegało papier żółty. Pszczoły lubią widocznie barwę żółtą, co zgadza się z wykładem prelegenta z Królewca. Skoro tylko powietrze pozwoli, zabiorę się do pomalowania wylotów temi farbami.

Bronisław Home.

nie padł. Jestem bardzo zadowolony z tegorocznego wyzimowania pszczoł. Tym, którzy żalą się, że padł im większy lub mniejszy procent pni, albo, że po wyzimowaniu mają pnie nędzaki, radzę nie żałować grosza na pismo pszczelarskie, bywać na stacji doświadczalnej, pytać o rady i wskazówki, które zawsze są chętnie udzielane, a napewno takich zim katastrofalnych więcej nie będzie!

Z. Lis.

Jaremcze.

W nrze 3-im *B. P.* opisałem mój sposób przerabiania uli słowiańskich na ule, z góry otwierane, i przedstawiłem całość mej gospodarki pasiecznej letniej i jesiennej; obecnie zaś poczuwam się do obowiązku uzupełnić korespondencję poprzednią opisaniem zimowli pszczoł. Pasieka moja, składająca się z 28 pni, przezimowała znakomicie. Ule słowiańskie, z góry otwierane, dały najlepsze świadectwo o sobie: pszczoły w tych ulach wyszły z zimowli zdrowe i silne, śladów zawilgożenia ramek nie widać, co w ulach słowiańskich, z boku dostępnych, często spotykamy, widząc gniazda nie tylko zawilgocone, ale nawet plastry do połowy spleśniałe. Okoliczni pszczelarze Jaremczańscy, widząc pierwsze moje poczynania i przeróbkę uli, odradzali mi tego, twierdząc, że przeróbka nie tylko na nic się zda, lecz — owszem — pszczołom zaszkodzi. Okazało się inaczej!

W okolicy Jaremcza, i w samym Jaremczu pasieki przerzedziły się, a kilka, w Dorze i Lubizni, znikło zupełnie.

U mnie, mimo okropnych mrozów i miodu spadziowego, ani jeden pień

Białystok.

Kilka lat temu *Bartnik Postępowy* opisał ankietę na temat zastąpienia terminu: „ramka sekcyjna“ nazwą polską. W odpowiedzi na to zaproponowałem nazwać ramkę sekcyjną „rameczką“, wychodząc z założenia, że nie sprzeciwi się to wymogom języka polskiego; mamy bowiem beczkę i beczułkę, butelkę i buteleczkę, piwo beczkowe i flaszkowe, dłaczego więc nie możemy mieć ramki i rameczki, a także miodu rameczkowego, t.j. sprzedawanego w rameczkach, a nie w „sekcjach“.

O ile któryś z P. T. Kolegów ogłosi wyraz lepszy, proszę powiadomić nas o tem na łamach niniejszego pisma. Wszystkich zaś pszczelarzy zachęcam do zastąpienia wyrazów: „ramka sekcyjna“ wyrazem polskim: „rameczka“.

W. Wiązecki

instr. pszczel. na woj. białostockie.

(Propozycja p. W. jest tak trafna, że wszelka dyskusja na ten temat jest zgoła niepotrzebna i termin: „rameczka“ można przyjąć bez zastrzeżeń. — *Redakcja.*)

Z powodu wyjazdu redaktora, L. Webera, ze Lwowa na kilkumiesięczny pobyt, redakcję naszego pisma objął dyr. Ludwik Pierzchała.



Fermenty w "przewodzie" pokamowym pszczoły.

W czasopiśmie angielskim *The Bee World* ze stycznia r. 1927 znajduje się artykuł Sarin'a, który znalazł następujące fermenty w przewodzie pokarmowym pszczoły: 1) katalaza w żołądku robotnicy i trutnia przez cały rok, a także w grubej kiszce na wiosnę; 2) amylaza tylko w żołądku; 3) inwertaza, jak wyżej; 4) lipaza w żołądku robotnicy i trutnia; pszczoły mogą więc przyswajać sobie tłuszcz; 5) pepsyna; w żołądku trutnia i robotnicy jest więc strawny ferment; 6) chymozyna i tripsyna są też w żołądku.

Imulazy, laktazy i emulzyny nie znaleziono. Z wyjątkiem katalazy, znaleziono fermenty tylko w żołądku. Żadnej też różnicy nie znaleziono między robotnicą a trutniem. Ażeby się przekonać, czy pszczoły używają miodnika, tylko jako rezerwoaru na nektar, czy też tam obywa się inwersja, przeprowadził dotyczący odpowiednie badania i przekonał się, że była tam inwertaza i diastaza, katalazy zaś nie było. Wynikałoby więc stąd, że inwertaza i diastaza w miodzie naturalnym pochodzi od pszczoły (przynajmniej częściowo), katalaza zaś jest w zupełności pochodzenia (*amylaza-diastraza*?) Inwertaza dokonuje się w żołądku, ale niema jej w ziemie, gdy pszczoły żyją cukrami inwertowanymi, t. j. miodem. (Porównaj też w tym względzie to, co na ten temat pisał dzielny współpracownik naszego pisma (sierpień 1928) p. Bergman.)

O zgęszczaniu nektaru.

W *Deutsche Illustrierte Bienenzeitung* (paźdz.) Boedicker wykazuje, że, ogółem biorąc, W. Park i Brünich zgadzała się w tem, iż nektar zgęszcza się nie tyle przez parowanie,

ile "przez" manipulację "ze" strony pszczoł, co, jak na razie, nie jest jeszcze należycie zbadane, chociaż niewątpliwie część wody pszczoły oddają już w locie. Recenzent zapewnia nawet, że widział podczas pożytku z wrzosu, jak pszczoły wystrzykiwały ją z siebie (promienie słońca padały poziomo i jaskrawo odbijały się od tła ciemnego).

Rady Baldenspergera.

Na ankietę, rozpisaną w *La Gazette Apicole* p. t.: „Jakie udoskonalenia i wynalazki...“, odpowiada Baldensperger, radząc nie używać dużo dymu, bo przez to traci się kilka godzin w czasie głównego pożytku; pszczoły złe należy uśmierzyć przez odpowiednią manipulację. Należy też zabiegać starannie o rasową hodowlę pszczoł, eliminując ich wady, a potęgując zalety. Przed nastaniem gorączki różkowej należy robić sztuczne roje, choroby zaś powinno potęgować się głównie przez wychów odpornej rasy; trzeba też bardziej ujednostajnić ule i przybory pasieczne, a na rzecz większej konsumpcji miodu musi rozwinąć się żywszą propagandę.

Długość życia pszczoły — bartnictwo leśne.

A. Betts kończy swój artykuł o długości życia robotnicy w sposób mniej więcej następujący: „Jest jeszcze inny moment, świadczący o większej podatności starych pszczoł na przypadki: ich skrzydełka strzępią się i skutkiem tego, jak przypuszczali, pszczoły stare latają powolniej, aniżeli młode i wogóle mają w sobie mniej życia. Krople deszczu, które nie szkodzą siostrzycom młodym, strącają stare na dół, a ptaki mogą je łatwiej łowić. Skutkiem tego stwierdzam, że pszczoły giną głównie przypadkowo (w szerokim tego słowa znaczeniu), a starość właśnie najprawdopodobniej, zwiększa szanse tych przy-

padków i jest rzeczą bardzo możliwą, że wiele pszczół jednego wieku ginie w tym samym mniej więcej czasie lub, dokładniej powiedziawszy, w tym samym dniu. Ze względu zaś na zapas energii, z którym wchodzi w życie, należałoby przyjąć, że formuła, ujmująca wszystkie czynniki, dotyczące się długości życia pszczoły, powinna być nie stałą i sztywną, ale elastyczną. (*Archiv für Bienenkunde*, 1922 LV).

Ta sama autorka, omawiając w drugim artykule różne typy dawnych uli u różnych narodów, powiada tak: „Prawdziwe bartnictwo leśne w czasach późniejszych, jak się zdaje, ograniczało się tylko do krajów słowiańskich. W średniowieczu było ono powszechnie przyjęte w Rosji, Polsce, na Litwie, Śląsku i w sąsiednich krajach, a także w tych stronach Niemiec, w których mieszkała ludność słowiańska. Podobnie wypowiada się autorka w recenzji książki Armbruster'a (*The Bee World* luty, marzec). Traktuje o tem dokładnie Klose, o którym wspominałem już w swem sprawozdaniu.

Bartnictwo leśne utrzymuje się jeszcze na Litwie. Artykuł jej w niektórych miejscach przypomina postanowienia kodeksu bartnego Niszczyckiego, czy też Skrodzkiego.

Zimowla w stebniku.

Na ten temat podaje *American Bee Journal* w nrze z listopada 1927 co następuje: „Niekiedy wypadnie znieść pszczoły w listopadzie do stebnika, a wtedy redaktor D a d a n t radzi, żeby zrobić to w dniu chłodniejszym, tuż po dniu pogodnym, bo wówczas, jak dowodzi, lepiej jest z tem się uporać, pszczoły bowiem są już w klub zgrupowane. Pszczoły muszą mieć zabezpieczoną wentylację, ażeby plastry nie pleśniały. Czasem zimuje pszczoły w ulach bez dna, dając im za przegrodę tylko słomianą matę. Ponieważ ule, leżące na spodzie, zwyczajnie pleśnieją, więc, żeby temu zaradzić, ustawia je na belkach poprzecznych, po 5 nawet, i to tak, ażeby od ziemi były oddalone na stopę. Można też na sam spód da-

wać ule puste, a to wskazane jest przede wszystkim dlatego, że wówczas każdy stos taki stoi samodzielnie, osobno, skutkiem czego przy manipulacji nie rusza się innych pni. Przy wstawianiu uli do stebnika nadają się bardzo nosze takie, na które zmieściłyby się dwa ule i które dwóch ludzi mogłoby przenosić, ujmując za wystające końce.

Daszki, znaczone numerami uli, zostawia się i na wiosnę pień stawia się na dawnym miejscu.

Pomiędzy ulami w stebniku ma być dobry przechód, oczka zaś powinny być zwrócone ku niemu. Najlepszą temperaturą jest 42° do 48° F. Karol Dadant przynajmniej raz na tydzień obchodził pszczoły w stebniku, przyczem starał się utrzymać taką temperaturę przez regulowanie wentylacji, przy którejby się one najspokojniej zachowywały. Szum stu pni pszczół w stebniku lub więcej można dobrze porównać z szumem fal morskich, kiedy się jest od nich oddalonym na jaką milę angielską, t. j. około 2 km.

Tego roku, który zalicza do najlepszych, może Dadant pochwalić się słusznie pięknym zyskiem ze swej pasieki, mimo, że wiosna nie dopisała, skutkiem czego w maju musiał niektóre pszczoły podkarmiać dwa razy, a inne raz. Z ogólnej liczby 375 pni, które trzymał z początkiem lata w 7 odrębnych pasiekach, miał później 450, a to przez roje sztuczne i naturalne (tych wogóle bywa u niego bardzo mało) i przez sprowadzanie pszczół z krajów południowych, z czego każdy ul dał mu przeciętnie 210 funtów. W r. 1916 miał jednak jeszcze więcej, bo 237 funtów. Przeciętna ilość wybranego miodu w przeciągu 60-letniej gospodarki wypada u niego po 50 funtów z ula,

Nowe myśli w pszczelarstwie.

Znany w amerykańskim świecie pszczelarstwie L e S t o u r g e o n żali się, że niektóre pisma pszczelarskie nie chcą publikować nowych myśli, czy też wynalazków, na co redaktor przytacza słuszne powody: oto n. p. jeden autor

amerykański utrzymywał niedawno, że zgnilec amerykański nie jest szkodliwy. I dobrze się stało, że tego nie ogłoszono, bo wnet przekonano dotyczącego, że mija się z prawdą. Nie drukuje też *Dadant* tego, co podają inne czasopisma, a mianowicie, że pszczoły nie znoszą kitu z zewnątrz, ale wytwarzają go z pyłku wewnątrz siebie, jego zdaniem myli się również autor tego przypuszczenia. Natomiast autor on zaufaniem badania *Brünnich'a*, dowodzącego, że pszczoły oddzielają miód od wody i robią go dojrzałym przeważnie już w swoim żołądku i w tej myśli ogłosił on rzecz *Dra O. W. Park'a*.

Dadant jest też zdania, że do wyrobu węzy sztucznej nadaje się najlepiej czysty wosk pszczeli, a to dlatego, że jest on dość ciągliwy (co w lecie pozwala na liczne manipulacje) i dość silny, co pozwala na utrzymywanie w woszczynie wielkiego ciężaru miodu.

„Kalendár slovenských včelárov — 1929.

Trzy razy w historii łączyła nas, z miłymi sąsiadami z południa, wspólna korona: na krótki czas za *Bolesława Chrobrego* i *Władysława Warneńczyka* i na dłuższy nieco przeciąg za *Ludwika węgierskiego*, który o Polskę wcale nie dbał. Najsympatyczniejsi nam, z całej rodziny słowiańskiej, wspomniani pobratymcy, mieszkańcy biednych gór, z którymi nigdy wojny nie prowadziliśmy i dziś są drodzy naszemu sercu, i od czasu do czasu czytać można w czasopismach i gazetach relacje, biorące sobie za przedmiot bliższe zapoznanie się z zatratzańskimi braćmi. I w literaturze pięknej (n. p. *K. Tetmajer*) dochodzą nas odgłosy z tamtej strony. A jak piękna jest mowa *Czechosłowaków*, podobną do wdzięcznego szczebiotu dziecka!

Bliscy są nam *Słowacy* nie tylko dlatego, że ich przez długie wieki dawały zaborcze potęgi, ale także i dlatego, że, obok *Rusinów*, są nam najbliżsi językiem i że są szczerymi katolikami, których w dodatku zdołają chyba

w stopniu najwyższym te cnoty, z których cały świat słowiański słynie.

Na powyższy temat miałem już sposobność gdzieindziej kilka słów powiedzieć, n. p. w *P. P.* z r. 1928 str. 217, lub artykuł p. *Fuska* w *B. P.* (lipiec i sierpień) 1927 r.

Mam przed sobą pierwszy rocznik pszczelarskiego kalendarza słowackiego, wydany poprzedniego roku w *Bratysławji*, nakładem Krajowego Centralnego Związku tamtejszych pszczelarzy ułożył zaś go zasłużony redaktor *Slovenskeho Včelarza*, *Jur Babka*, inspektor szkolny w *Banskjej Bystrici*. Z tych stronic, które przeczytałem, odniosłem najlepsze wrażenie, mimo, że Redakcja zastrzegła się w przedmowie, że nie jest ten, pierwszy dopiero, rocznik takim, jakimby go wydawcy chcieli widzieć, a to tem więcej, że i inne trudności, puszczając go w świat, trzeba było pokonać. Jakkolwiek publikacja niniejsza na zewnątrz w skromnej dośzacie występuje, jednak, przy tem wszystkim, książeczka ta pięknie i sympatycznie się przedstawia, a jeśli w szczególności chodzi o dobór treści, to na tym punkcie, mojem zdaniem, nic do życzenia nie pozostawia, a to tym bardziej, że względy natury praktycznej występują tu na pierwszy plan. Wdzięczność i uznanie należy się dla autorów i wydawców tej pierwszej większej literackiej produkcji, przeznaczonej dla pszczelarzy praktycznie pracujących i można być pewnym, że to cenne „*vademecum*“ odda wielką usługę — w całej też osnowie można podkreślić słowa przedmowy: „Widać, że idziemy naprzód. Nasz „*Kalendarz*“ jest świadectwem tego, że słowaccy pszczelarze rwą się do życia i że chcą odrobić to, czego w przeszłości i w niewoli nie ze swojej winy omieszkali dokonać“. Cześć słowackiemu pszczelarstwu i jego gorliwym pracownikom! Na zdar!

Nie mam tu zamiaru wdawać się w szczegółowy rozbiór poszczególnych artykułów (całość liczy 290 stronic), bo toby zresztą bardzo wychodziło poza ramy, w których ta recenzja musi się

mieścić; ograniczę się więc tylko do niektórych części i artykułów kalendarza, gdyż chodzi mi głównie o ogólną charakterystykę tej nowości literackiej na tamtejszym gruncie, która rokuje na przyszłość najlepsze nadzieje — wobec czego jest rzeczą chyba nie ulegającą najmniejszej wątpliwości, że Słowacy wnet staną na tym poziomie doskonałości co i ich zachodni bracia, albo ich nawet i wyprzedzą. Czytelnicy zapewne też zauważyli, że objętość *Slovenského Včelársa* i dobór artykułów wszczepił się coraz bardziej powiększa, a z wstępnego tegoż artykułu (kwiecień, 1929) à propos wystawy powszechnej w Poznaniu widać, że energicznie tam biorą się do dzieła, żeby w lecie stanąć w dużej liczbie ekspozycyjnów okazanych i doborowych pośród mile ich witających przyjaciół z północy.

Przewodniczącym centraln. Związku pszczelarskiego, założonego w r. 1919, którego staraniem wyszedł ten kalendarz, jest Dr. U. J. Jan Gasparyk, którego podobizna słusznie zdobi naczelną, honorową kartę. Energiczny ten i nader ruchliwy działacz, spiritus movens wszystkich większych poczyniń, jest jednym z najdzielniejszych pionierów w dziedzinie pszczelarstwa słowackiego; bez niego i bez Wacława Jaksza, świetnego autora i praktyka (ur. r. 1862), prawie że rozwój tej gałęzi gospodarstwa nie daje się obecnie pomyśleć, poza tem pracuje on też skutecznie i od dawna na szerszem polu społecznem, gospodarczem i religijnem, a to głównie jako doradca prawny. Ponieważ zaś jest w sile wieku (ur. w r. 1876), więc przy swoich dobrych chęciach wiele jeszcze z siebie dać może.

Agendy prowadzi tam szczególnie dla nas Polaków życzliwy, Cyprjan Czech, ten sam, który na Kongresie w Pradze mówił: „My nie potrzebujemy innej międzynarodówki, jak tylko słowiańskiej“. Do Związku należy blisko 109 towarzystw pszczelarskich, rozsiadanych po całym kraju.

Część pierwsza, omawianego dziełka, podaje na wstępie kalendarz katolicki i protestancki, łącznie z rubryką obok do notowania odpowiednich uwag; dziwi mnie tylko, dlaczego dzień 1 maja samowolnie zaznaczono jako „dzień pracy“. Wygląda to tak, jakby nawet z punktu widzenia łaskawszego kalendarza „ewangelickiego“ mieli socjaliści (których tendecyj konsekwentnym i pełnym wyrazem są tylko komuniści) wyłączny monopol na pracę. Przyznać trzeba, że ci wyznawcy poglądów na życie materialistycznych i naturalistycznych czy też pozytywistycznych (confer, co mówi o kalendarzu pozytywistów autor dzieła, ks. Kalinowski p. t. „Pragnienie powrotu“ ad Comte) jak z jednej strony byli usprawiedliwioną reakcją na ucisk społeczny upośledzonych warstw, tak z drugiej strony znów przez swą negację czynników religijnych, które są naturalnym podłożem dla etyki, w wielkiej mierze przyczynili się do obniżenia obyczajowości u współczesnej generacji i do podkopania podstaw życia społecznego. (Confer też *B. P.* 1928 str. 168.)

Obok wspomnianego rejestru świętych Pańskich widnieją, wzorem innych kalendarzy, rady na poszczególne miesiące, któremi pasiecznik powinien się kierować, a z których najkrótsze i najprostsze, na marzec przeznaczone, dla przykładu, pozwolę sobie przytoczyć: „Pszczoły częściej już wylatują i gdzieś niedługo nawet trochę miodu przyniosą. W tym miesiącu ginie wiele pszczół u pasieczników, którzy skąpo je zaziłowali, przeto też, jeśli kto ma w tym względzie niespokojne sumienie, niech podkarmi swe pszczoły w odpowiednich dawkach, przynajmniej kilowych. Jeśli masz, przyjacielu, miód, to daj pszczołom miodu, a tylko w braku jego użyj surogatu: syropu, który przypraw tak, jak to już więcej razy w *Slovenskym Včel.* opisano. W stosownej porze przeglądajmy pszczoły i osierocone połączmy, jeżeli nie mamy zapasowych matek. Nie zapominajmy też, że w tym miesiącu potrzebują pszczoły najwięcej ciepła, gdyż płodu zaczyna już przy-

bywać, Osłóśmy więc ule jak najlepiej. Nie otwierajmy też niepotrzebnie uli i nie niepokójmy pszczół. Od ochrony pszczół i należytego ich zao-

patrzenia zależy dobry rezultat gospodarki pasiecznej.

(C. d. n.)

Ks. W. Kranowski

88

88



Ruch Towarzystw.

Międzynarodowy Kongres Apis-Klubu w Berlinie. Tegoroczny Międzynarodowy Kongres Apis-Klubu odbędzie się w Berlinie, w dniach 9, 10, 11 i 12 sierpnia r. b. Termin ten wyznaczono dlatego, ażeby uczestnikom dać możliwość wzięcia udziału w zjeździe pszczelarzy niemieckich (*Wanderversammlung*) w Gracu, z początkiem sierpnia, jakoteż we wszechsłowańskim kongresie pszczelarzy w Poznaniu, 15 sierpnia. Kongres ostatni, odbyty w Szwajcarii, wykazał, że Apis-Klub, do którego należą nie tylko teoretycy, ale także pszczelarze praktyczni wszystkich prawie narodowości, ma ogromne znaczenie dla międzynarodowej współpracy na polu pszczelnictwa. Na Zjazd zapowiedziano cały cykl cennych wykładów; ponadto uczestnicy zjazdu będą mieli możliwość zawarcia znajomości z całym szeregiem wybitnych pszczelarzy. Ze względu na miejsce odbycia Kongresu, spodziewamy się spotkać na nim nie tylko przedstawicieli krajów północnych, lecz także przedstawicieli Rosji, którzy w ostatnich czasach na polu pszczelarskim wykazują wielką ruchliwość.

Każdy przyjaciel pszczelnictwa będzie mile widziany. Troską naszą będzie staranie, żeby pobyt dla uczestników wypadł jak najtaniej. Dalsze szczegóły, jakoteż program Kongresu, będą podane później do wiadomości Czytelników.

Prof. Dr. L. Ambruster,
prezes Apis-Klubu, Berlin-Dahlem, Lentzeallee 86, Institut für Bienenkunde.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Oddz. Małopol. Związku pszczel. w Kałuszu, z dnia 8 maja b. r. Obecnych 12 członków.

Obrazy zagai przewodniczący p. Jan Straus, który oświadczył, iż na posiedzeniu Zarządu zrezygnował z godności przewodniczącego z powodu braku czasu.

Przewodnictwo obrad objął nowo obrany przewodniczący Zarządu p. Michał Olewicz, kierownik szkoły w Wisłowej. Sekretarz, p. Jan Krzyczkowski, odczytał protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia; przyjęto go do wiadomości. Sprawozdanie kasowe — w zastępstwie nieobecnego skarbnika — przedłożył p. Karol Polak. Na wniosek p. Jana Tomanka udzielono Zarządowi absolutorjum z rachunków za r. 1928.

W ciągu dyskusji nad wnioskami i interpelacjami p. Tomanek oświadczył, iż do dwu tygodni przedłoży wykaz pasieczników tut. powiatu wraz z ilością pni u każdego.

Uchwalono wydać odezwę do pasieczników, nie należących do organizacji, z zachętą do wpisania się do Towarzystwa. Odezwa ma być wystosowaną w języku polskim i ruskim.

Jako delegata na Radę Małopolsk. Związku pszczelniczego we Lwowie, mającą się odbyć 26 maja b. r., wybrano p. Jana Strausa, w razie, gdyby p. Straus, wskutek, przeszkody nie mógł wyjechać, upoważniono Zarząd do wysłania innej osoby, któraby na własny koszt pojechała na zjazd.

Michał Olewicz Jan Krzyczkowski
przewodniczący sekretarz.

Komunikaty.

Ustanowienie nowego instruktora pszczelarskiego. Małop. Towarz. Rolnicze ustanowiło nowy instruktorat pszczelarski z siedzibą w Stryju. Kierownikiem tegoż instruktora zamianowało p. H a w r a n k a, byłego instruktora Związku Naczelnego w Warszawie. Zadaniem tej placówki będzie dążenie do rozwoju pasiek karpaccich, posiadających odrębny charakter od typów gospodarki w pasiekach nizinnych.

Komunikat Inspektoratu pszczelarskiego Wołyńskiego Związku Kółek Rolniczych w Łucku.

Niniejszym mamy zaszczyt zakomunikować Szan. Redakcji, iż na posiedzeniu Zarządu Związku Kółek Rolniczych Województwa Wołyńskiego w Łucku, które odbyło się 18 kwietnia r. b., uchwalono uznać *Bartnik Post.* za organ oficjalny Związku Kółek Rolniczych Województwa Wołyńskiego w Łucku.

Prosimy tedy uprzejmie o łaskawe uwidocznienie tej uchwały w tytule pisma, oraz o zamieszczenie powyższego komunikatu na swych łamach.

Z wysokim poważaniem
St. K. Bergman, inż. Józef Ostafin,
inspektor pszczeln. kierownik Zw.K.R.W.W.

Nekrolog.

Dnia 20 kwietnia r. b., zmarł w Turzemu, powiatu starosamborskiego, w 78 roku życia, zawodowy pszczelarz, Mikołaj Łużecki.

W roku 1878 powróciłem do Isaj z jednorocznej praktyki pszczelarskiej od Dra Ciesielskiego. Powiaty: turczański, starosamborski, drohobycki, a częściowo i samborski, miały nieliczne pasieki w okrągłakach, bardziej postępowe w Dzierżonach snozowych.

Moja nauka u Dra Ciesielskiego zainteresowała pszczelarzy i brano mnie do przerabiania uli okrągłaków na ule Ciesielskiego, dawniej zwane ulami ramowymi Tow. Pszczelniczo-ogrodniczego.

W tymże roku 1878 przebrałem 10 pni z okrągłaków (wypukując pszczo-

ly) do uli ramowych u ś. p. Łużeckiego. Czynność ta tak Mu się podobała, iż następnie, na ochotnika, poiffagał mi do przebrania pszczół z okrągłaków do uli ramowych u kilkudziesięciu pszczelarzy wymienionych powiatach.

Ś. p. Łużecki rozmnożył następnie pasieki swoją do 50 pni, które do dziś istnieją. W ostatnich latach mniej zajmował się pasieką z powodu steranego zdrowia; ale przyznać trzeba, że pszczoły mu się wiodły, w niektórych latach, jak n. p. w r. ub., ani jednego pnia na zimę nie zrewidował, zostawił całą pasiekę na toczku, a — mimo tego — wszystkie pnie wyszły z zimy zdrowo.

Ś. p. Zmarły przypisywał mi zawsze zasługę rozmnożenia pasiek w ulach ramowych na całym Podkarpaciu i nawet w starości przyjeżdżał do mnie często, dla zaciągnięcia porady w sprawach pszczelarskich, a rada moja dla niego była świętą.

Cześć Jego pamięci, niech Mu ziemia lekką będzie! — *Hipolit Sozański.*

Piśmiennictwo.

Sad i Pasieka, kwartalnik, wychodzi regularnie pod redakcją Juljana Piwowarskiego w Miechowie. Każdy Nr. zawiera aktualne prace z zakresu pszczelarstwa i sadownictwa. Pismo to polecamy gorąco naszym Czytelnikom.

Nowe książki.

Stanisław Kaz. Bergman: Budowa ula związkowego podstawkowego i dwa sposoby gospodarki w tymże. Biblioteczka rolnicza Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie.

Na półkach księgarskich ukazała się broszurka pod powyższym tytułem. Autor bardzo sumiennie opracował szczegóły budowy ula związkowego futrowanego, oraz podał szkie gospodarki w tymże ulu. Opis objaśniają przejrzyste rysunki, ułatwiające dobrą orientację. Autorowi należy się wdzięczność za Jego pracę, która odda pszczelarzom naszym korzyści; dlatego zachęcamy gorąco do zaznajomienia się z treścią tej broszury.

Redakcja.